

Magdalena Ozimek

Uniwersytet Opolski

Wyobraźnia teoriopolityczna jako dyrektywa poznawcza¹

Imagination of Political Theories as a Cognitive Directive

Abstract: The thesis of this paper is claim that imagination in political science, and specifically in terms of theory of politics scientific research fully an important function, sometimes more important than formal methodology, methodically used provide to research sophisticated. Paper contains three parts and conclusions. First part contains reflections of the imagination and reassurance of the most important reflections from Charles Wright Mills's *Sociological Imagination*. In second part I recognize pragmatic aspects of imagination in three forms: current, ideological and scientific. In third part I point to benefits of going beyond the rigid framework of methodology, paying attention, that procedure does not satisfy the researchers aspirations, also I define elements, which characterize imagination of political theories.

Keywords: imagination, sociological imagination, imagination of political theories, cognition, theory of politics

Nauki społeczne jako nauki o duchu (*Geisteswissenschaften*) z uwagi na swoją materię noszą w sobie kreacyjny, twórczy pierwiastek. Niepowtarzalność badanych zjawisk, unikatowość zarówno ich formy, jak i treści, wymaga metod po-

¹ Ostateczne szlify tekstu naukowego, jego komunikatywność (ale i komunikowalność) oraz spójność konceptualna, zawsze, w mniej lub bardziej bezpośrednim sensie, wykuwają się w toku ciągłej dyskusji akademickiej, będącej formą interakcji ludzkiej w ramach naukowej wspólnoty. Ta zaś realizowała się m.in. podczas jednego z naukowych spotkań Instytutu Politologii UO, na którym został przedstawiony niniejszy artykuł. W tę dyskusję w sposób szczególnie zaangażowani byli: dr Bartosz Czepil, dr Adam Drosik, dr Bartosz Maziarz, dr Kamil Minkner, dr Lech Rubisz. Tekst był również przedmiotem rozmów z prof. dr. hab. Mirosławem Karwatem. Za wnikliwą lekturę, owocną wymianę zdań, komentarze, uwagi pragnę Im z tego miejsca podziękować.

znania w najwyższym stopniu uwzględniających te właściwości. Kierując się tą przesłanką oraz jednocześnie dostrzegając taki potencjał w pewnych optykach poznania, napisałam artykuł recenzyjny (Ozimek, 2017), w którym na kanwie opracowania Wiktora Marca *Rebelia i reakcja. Rewolucja 1905 roku i plebejskie doświadczenie polityczne* ujęłam wyobraźnię teoriopolityczną jako parametr perspektywy poznawczej, będącej w mojej ocenie nader pouczającą i owocną w praktyce dla badacza z zakresu nauki o polityce, a zastosowaną we wspomnianej książce. Nie jest moją intencją dublowanie przedstawionych w nim treści, lecz ich rozwinięcie i uściślenie problemów, które w formie załączkowej zostały tam zaprezentowane. Ostatecznym bodźcem do poczynienia tego rozwinięcia były: po pierwsze, pojawienie się książki Andrzeja W. Nowaka *Wyobraźnia ontologiczna. Filozoficzna (re)konstrukcja fronetycznych nauk społecznych* (2016); po drugie, artykuł Filipa Pierzchalskiego *Wyobraźnia twórcza – o źródłach teoretyzowania w nauce o polityce* w pierwszym tomie periodyku „Teoria Polityki” (Pierzchalski, 2017b, s. 25–43). O ile pierwsza publikacja uświadomiła mi spektrum interpretacyjnych możliwości wciąż tkwiących w kategorii wyobraźni, o tyle druga wskazała na pożytek płynący z wyobraźni na różnych etapach postępowania badawczego. Nowak uruchamia pokłady kreatywności drzemiące w filozoficznej recepcji Charlesa Wrighta Millsa i jego programu wyobraźni socjologicznej (zob. Mills, 2007). Pierzchalski z kolei dostrzega twórczy element w podmiocie badania, który zdolny jest do generowania pomysłów, ukontekstualniając pozornie wypreparowane procedury weryfikacji i procedury teoretyzowania. W tych zagadnieniach odnosi się bezpośrednio do nauki o polityce i powstawania teorii na potrzeby zadań, jakie stoją przed reprezentantami tej dyscypliny. Pozostają zatem pod względem programowym w dialogu z tekstem autorstwa Pierzchalskiego, lecz zarazem proponuję niejako jego dalszy ciąg, konkretnie już uwzględniający interpretację na gruncie subdyscypliny nauki o polityce – teorii polityki, ale i koncentruję się w większym stopniu na aspekcie metodologicznym całości postępowania badawczego. Za Mirosławem Karwatem opieram się tutaj na założeniu, że teoria polityki ma postawione dwa podstawowe zadania: po pierwsze, określanie swoistości sfery politycznej; po drugie, określanie związku owej sfery z innymi sferami (Karwat, 1980, s. 7–8). Takie też rozumienie legło u podstaw dookreślenia tytułowej wyobraźni. Nie oznacza to jednak, że jest ona zarezerwowana dla teoretyków polityki. Posługują się nią także przedstawiciele innych subdyscyplin politologii. Jak będę bowiem udowadniać w toku swojego wywodu, naczelnym wyznacznikiem są określone wyżej dwa zadania, konstytutywne dla teoriopolitycznego oglądu. I to wejście w ich orbitę najczęściej warunkuje posłużenie się wskazaną wyobraźnią. Dlatego też tytułowa nie została dookreślona jako politologiczna, lecz właśnie jako teoriopolityczna.

Tezą niniejszego artykułu jest, że wyobraźnia w politologicznym, i – konkretniej – teoriopolitycznym, postępowaniu naukowym spełnia ważną funkcję, nie rzadko istotniejszą niż formalistycznie pojęta metodologia, a metodycznie użytkowana świadczy o wyrafinowaniu badawczym². Za cel stawiam sobie podjęcie próby zdefiniowania wyobraźni teoriopolitycznej jako dyrektywy poznawczej, mogącej znacząco wzbogacić namysł metodologiczny i teoretyczny politologów. Pytania, jakie chcę zadać, dotyczą: (1) możliwości zaszczepienia na grunt politologiczny pojęcia wyobraźni z uwzględnieniem programu wyobraźni socjologicznej; (2) głównych użytkowych aspektów wyobraźni w kluczowych dla podjętej tematyki dziedzinach – praktyki ideologicznej z jednej strony (jako element życia społeczno-politycznego i ewentualny przedmiot badań) i praktyki naukowej – z drugiej (jako element instrumentarium badacza); (3) charakterystyki poznania w ramach zakreślonych przez wyobraźnię teoriopolityczną; (4) praktycznego wymiaru wyobraźni teoriopolitycznej i jej odzwierciedlenia w pracy badawczej politologów. W związku z tym konstrukcja artykułu została oparta na trzech partiach i konkluzjach. Pierwsza część obejmuje rozważania nad fenomenem wyobraźni i reasumpcję najistotniejszych z punktu widzenia tego wywodu wątków z *Wyobraźni socjologicznej* Millsa³. W ramach drugiej części rozpoznaję pragmatyczny wymiar wyobraźni w jej trzech użytkowych aspektach: potocznym, ideologicznym i naukowym. W trzeciej części natomiast wskazuję na pożytek płynący z wyjścia poza sztywne ramy metodologii, zwracając w tym zakresie uwagę, że sama procedura nie zaspokaja ambicji badacza dążącego do pogłębionej analizy, formułując zarazem elementy cechujące wyobraźnię teoriopolityczną.

Wyobraźnia i jej konteksty. O Millsie raz jeszcze

Definiując wyobraźnię możemy poruszać się zarówno po obszarze naukowym, jak i nienaukowym; obszarze określonej dyscypliny, jak i obszarze transdyscyplinarnym. Mam tutaj na uwadze również fakt, że wyobraźnię można trakto-

² W tym sensie wyobraźnia wpisuje się w kategorię myślenia spekulatywnego, będącego niejako opozycją wobec scjentyście ujmowanej praktyki naukowej, opartej na założeniu o zupełnej empiryczności nauk. Spekulacja zaś uabstrakcyjnia przedmiot dociekań i pogłębia jego rozumienie, czasem za sprawą wręcz odrzucenia pierwotnie przyjętych założeń, umieszczając badany obiekt w nowych kontekstach. W takim duchu wypowiadają się filozofowie, utożsamiając filozofię z myśleniem spekulatywnym. Natura filozofii bowiem nie materializuje się w tradycyjnie pojmowanych instrumentach nauk empirycznych (laboratorium, specjalistycznej aparaturze, klasycznie rozumianego eksperymentu), lecz w słowie, refleksji, w różnego typu operacjach myślowych, składających się na dany wywód. W tej sprawie zob. Ziemiński, 2014, s. 209; także: Jusiak, b.d.

³ Kilka z zaprezentowanych tutaj wątków szczątkowo przedstawiałam w tekście: *Czy politologia zaangażowana jest możliwa? Politolog(ia) jako zawód i obietnica* (zob. Ozimek, 2016, s. 41–69).

wać jako pojęcie wędrujące w rozumieniu nadanym tej koncepcji przez holenderską językowniczynię Mieke Bal. Według tej koncepcji praca nad danym pojęciem wymaga świadomości zmienności jego zakresu, znaczenia, poddającej się wędrowce na wskroś dyscyplin. Pojęcie samo w sobie spełnia także funkcję teorii w miniaturze. Pojęcia bowiem nie tyle w pełni odzwierciedlają przedmiot, do którego się odnoszą, ile nieuchronnie go zakrzywiają, pełne są wyborów interpretacyjnych. Zgodnie z przywołaną przez Bal definicją pojęcia, jest ono jakimś wyobrażeniem, poglądem, wiedzą na temat obiektu opisywanego (już każde z tych trzech twierdzeń różni się zasadniczo ciężarem gatunkowym). Postulując pogłębioną refleksję nad pojęciem pojęcia, autorka zwraca uwagę, iż służy ono – poza tym, że jest podstawą intersubiektywnej komunikowalności wypowiedzi – również jakiejś analizie. Z uwagi właśnie na ten użytkowy (elastyczny) charakter może być przejmowane za sprawą rozmaitych dookreśleń. Pojęcia bowiem podlegają zmiennym: okresowi historycznemu, wspólnocie uczonych, poszczególnym dyscyplinom. Ale i w bardziej złożony sposób pojęcie może na przykład wędrować w obrębie tej samej dyscypliny, lecz już różne szerokości geograficzne i uwikłania w polityki poszczególnych państw (*vide* kolonializm) pozostawiają na nim swoje piętno (por. Bal, 2012, cz. 1). Korzystam zatem z tego arsenału wyobraźni jako pojęcia, intencjonalnie zbrojąc je w teoriopolityczny ładunek, najpierw mierząc się pokrótce z autorskim kontekstem, dzięki któremu wyobraźnia w ogóle zagościła na terytorium nauk społecznych. Będąc zobowiązana wobec zarysowanego przedmiotu niniejszego tekstu, dokonuję koniecznej selekcji i wyluszczam podstawowe zagadnienia (słownikowe), główne inspiracje i założenia przedstawianej problematyki (czerpiące z Millsowskiej wyobraźni socjologicznej) oraz możliwości politologicznego odczytania (z uwzględnieniem politycznej doniosłości).

W pierwszej kolejności pragnę wskazać na elementy definicji wyobraźni. Niewątpliwie mowa tutaj o pewnej aktywności człowieka, której domeną jest umysł. Owa aktywność jest nad wyraz efektywna, doświadczamy bowiem jej bezpośrednich produktów⁴. Są nimi fantazje, imaginacje. Stanowią one jakiś rodzaj przedstawienia, obrazu czegoś/kogoś, co nie istnieje lub co pozostaje poza zasięgiem człowieka, umożliwiają tym samym jakiś sąd *a priori*. Jest to zatem zawsze przekroczenie tego, co jest w rzeczywistości dostępne w danym momencie. Jednym słowem: produktem tej aktywności jest pojęcie na jakiś temat (o zjawisku, osobie, sytuacji itd.), czyli wyobrażenie, jakiś fantazmat, podlegający woli podmiotu (zob. Bańko, 2000, s. 397; Sobol, 1999, s. 1068). Jest to więc for-

⁴ Doświadczenie również może dotyczyć skutków produktów pośrednich, gdy podejmuje się wysiłek urzeczywistnienia owych wyobrażeń.

ma kreacji, która współgra z procesami poznawczymi⁵. Wyobraźnia sama stanowi atrybut (potencję) człowieka, zdolność do konstruowania takich „produktów” (Zacher, 2008, s. 331–332). Jest ona zaprzęgnięta w procesy poznawcze. Jej znaczenie w tym aspekcie dostrzegał już Arystoteles, podkreślając zarazem, że nie jest ona zmysłem. Działa raczej poza zakresem zmysłów – za jej pomocą wywołujemy obrazy przed naszymi oczyma. Ponadto owe obrazy nie podlegają osądowi według kryteriów fałszu lub prawdziwości, ponieważ człowiek swą mocą wywołuje te kreacje, dzięki którym formułujemy sądy. Wyobrażenia zatem są niezależne od zmysłów i pozostają wewnątrz człowieka (Arystoteles, 1988, s. 120–124). Jesteśmy przecież w stanie wyobrazić sobie, że w przypadku utraty nawet wszystkich zmysłów wyobraźnia pozostaje nienaruszona. Co więcej, w takiej sytuacji jej praca zostaje zintensyfikowana. W tym sensie możliwe jest przypisywanie wyobraźni mnogości funkcji względem zmysłów, ale i z uwagi na swą wszechstronność kreacyjną bywa przypisywana różnorodnym rejestrom. Klasyfikacje te mają charakter zarówno dziedzinowy, jak i typologiczny z uwagi na zastosowanie – zawierają i kryterium podmiotu, i rodzaje myślenia, jakie on wytwarza (Zacher, 2008, s. 332–335). Nie jest moją intencją dokonywanie monografii wyobraźni, dlatego poprzestaną na zasygnalizowaniu tych kwestii, ograniczając się do szczytkowego omówienia jednego wątku klasyfikacyjnego.

Jednym z najbardziej znanych typów wyobraźni jest wyobraźnia twórcza, której swój tekst poświęcił wspomniany już Filip Pierzchalski. Znamienne jest, że to ten właśnie typ eksploruje Pierzchalski w kontekście teoretyzowania w nauce o polityce, gwoli przypomnienia, będącej częścią nauk społecznych. Wszak wyobraźnia twórcza w najwyższym stopniu manifestuje się w różnorodnych formach sztuki. Przypomina to o specyficznej relacji – choć nierzadko spychanej na drugi plan jako przeszkadzającej – nauki, a właściwie nauk społecznych, ze sztuką (por. np. Sztompka, 2011, s. 43–44; Bucholc, 2016, s. 340–341; Czapnik, 2017, s. 101). W taki sposób głównie wypowiedano się o socjologii, lecz z uwagi na bliski kontakt – traktowany czasem jako mezalians, by posłużyć się obrazową metaforą (nie miejmy złudzeń: za przedstawicielkę wyższych sfer zwyczajno-

⁵ Zob. np. J. Kochanowski, *Przyczynki do fantazmatycznej teorii kultury. Śladami Deleuze’a, Derridy i Foucaulta*, www.kochanowski.edu.pl/znwssp.htm, za: Węc, 2008, s. 307.

Pojęcie fantazmatu ma oczywiście swoje źródło w psychoanalizie. Swoją obecność we współczesnych analizach zjawisk politycznych z zakresu głównie filozofii, studiów kulturowych zawdzięcza ponownej modzie na psychoanalizę, która nastąpiła wraz z rosnącą popularnością Jacques’a Lacana, którego myśl upowszechnia m.in. Slavoj Žižek, wprowadzając pojęcie fantazmatu jako kategorię analizy politycznej. Koncepcja Lacana okazała się dla badaczy społecznych użytecznym narzędziem o tyle że jego psychoanaliza trawestuje psychoanalizę w wydaniu tradycyjnym (Sigmunda Freuda) – z poziomu indywiduum (jednostki) na poziom zbiorowy (społeczny). W tym zakresie Žižek posługuje się przede wszystkim Lacanowską triadą rejestrów: wyobrażone, symboliczne, realne. Zob. Węc, 2008, s. 307–319; por. też: Žižek, 2008; Myers, 2009.

wo uznaje się socjologię) – z politologią i zblizoną naturę przedmiotu badań, nie ma powodu, aby i ta ostatnia nie miała swego miejsca na wspomnianej osi zawieszanej pomiędzy nauką a sztuką⁶. Uczestnik, czy też obserwator tego segmentu życia naukowego, doświadcza tego przede wszystkim w formach wyrazu, które wymykają się empirycznemu postrzeganiu uprawiania nauk społecznych. Takim formom wyrazu zazwyczaj daleko do „laboratoryjnej sterylności”, w zamian za to przepełnione są emocjami (mimo że utrzymywanymi w określonych ryzach) i nierzadko malowniczą retoryką. Relacja ta nie pozostaje obojętna w kwestii wpływu na swoistość tej części nauki, lecz zarazem nie znosi jej naukowości i wkładu w rozwój aktywności społecznej, którą nazywamy nauką.

Ja natomiast proponuję nieco inną optykę na wykorzystanie wyobraźni w politologii, choć afirmatywnie uwzględniającą tezy Pierzchalskiego. Wymiar procesu badawczego, jaki mnie najbardziej interesuje, to wymiar metodologiczny. Moja refleksja, jak już wspomniałam, jest wynikiem znaczącej inspiracji książką Millsa *Wyobraźnia socjologiczna*. Mills – poza faktem, że w zasadzie dostarcza pojęcia wyobraźni na potrzeby nauk społecznych i umieszcza je w ich kanonie – zajmuje się w niej palącym, socjologicznym problemem związku biografii jednostki i toczącej się historią. Burzliwe przemiany społeczne, które zdominowały współczesność od czasu rewolucji przemysłowej, z nieznaną dotąd intensywnością przeobrażały położenie jednostki w sposób strukturalny, odbierając owej jednostce poczucie wpływu na siebie samą. Podstawową konsekwencją nastania Wieku Faktu dla społeczeństwa jest poczucie dezorientacji i niemożności odnalezienia się pośród natłoku informacji, których człowiek nie jest w stanie przyswoić. Zarazem historia dziejąca się w tle codziennego życia jednostek składa się z sukcesów i porażek poszczególnych kobiet i mężczyzn. Jak powiada Mills, w obliczu trosk i niepokoїв, jakie nękają ludzi w wyniku niezrozumienia własnego otoczenia, potrzebna jest kompetencja intelektualna pozwalająca na zorientowanie się, na czym polega związek biografii z historią. Taką kompetencją – jak przekonuje nas autor – jest wyobraźnia socjologiczna. Posłużenie się nią ma nieść z sobą zrozumienie szerokiej sceny historycznej i jej oddziaływania na życie wewnętrzne i zewnętrzne jednostki, umiejętność rozpoznania nabytej, i nierzadko fałszywej, świadomości własnego położenia. Wyobraźnia socjologiczna miałyby być formą samoświadomości współczesnego człowieka. Dzięki niej ludzie mieliby opanowywać nowe sposoby myślenia. Optyka tego splotu biogra-

⁶ Dylematów z tego zakresu doświadczają zwłaszcza teoretycy polityki, nierzadko pracujący w obszarze granicznym między twórczością a naukowym wyjaśnianiem polityki. Teoria polityki bowiem jest refleksją. Nawet tekst sprawozdawczy pełen jest zapytań o sferę ocen i sferę naukowych systematyzacji. Stąd wszelkie rozgraniczenia, które chcą zerwać z „twórczym” namysłem teoretycznym na rzecz systematycznego naukowego wyjaśniania, jawią się jako afunkcjonalne i sprzeczne z humanistycznym rodowodem tej materii.

fii i historii przewartościowuje poszczególne kategorie opisu, pozwalając na analityczne poruszanie się po wielu poziomach zjawisk – od instytucji społecznych do poszczególnych jednostek (Mills, 2007, s. 50–55).

Mills celem zarysowania podstawowego instrumentu wyobraźni socjologicznej dokonuje rozróżnienia pomiędzy terminami: „troski” i „problemy”, pozwalającego na orientację w zakresie biografii jednostki („troski”) oraz struktury społecznej („problemy”). Pierwszy z nich właściwy jest jednostce oraz sferze jej charakteru i relacji z innymi. Pozostaje on w ograniczonej przestrzeni całości biograficznej, bezpośredniego otoczenia społecznego, będącego przedmiotem codziennego doświadczenia. „Troski” zatem dotyczą sfery prywatnej. Drugi termin natomiast ma nieco inną, bardziej złożoną, naturę. Dotyczy większych całości, społeczeństwa w jego historycznej postaci, wielu poziomów składających się na struktury społeczne. Jednym słowem „problem” jest sprawą publiczną, wykracza bowiem poza lokalność jednostki. W kwestii zdefiniowania nie jest wolny od sporów, ponieważ wykracza poza jednostkowe „troski” i wchodzi w zależność od wielu poglądów. „Problem” zaś wyraża na ogół kryzys rozwiązań instytucjonalnych (Mills, 2007, s. 55–59).

Bez względu jednak na przymiotnik, w jaki Mills wyposażył wyobraźnię, ograniczenie tej koncepcji do pola socjologii jest co najmniej chybione. Sprzeciw wobec takiej redukcji wyraził również sam autor: „Termin ma mniejsze znaczenie niż koncepcja, którą mam nadzieję jasno przedstawić w tej książce” (Mills, 2007, s. 70). Zapotrzebowanie wręcz ujawnia się równoległe z cechami, które sygnalizowałam, odwołując się do wędrujących pojęć. Mills dzieli się tą refleksją niejako na marginesie. Przywołuje sytuację, kiedy to rękopis swej znakomitej pracy oddawał do lektury politologom czy antropologom. Ci pierwsi sugerowali wyobraźnię polityczną, ci drudzy – wyobraźnię antropologiczną (Mills, 2007, s. 70–71). Mniemać można, że pomimo zgody z autorem rękopisu naginali oni – a więc przydawali pewne konteksty – jego koncept do swych domen.

Pozostając wierną intencji autora dotyczącej uniwersalizacji jego programu, proponuję spojrzenie przez politologiczne okulary. Jak się wydaje, rozróżnienie trosk i problemów zawiera nader istotne kwestie. Centralne zagadnienie sformułowane przez Millsa jest treściowo spójne z zadaniami, jakie stoją przed teorią polityki. Posiłkując się wspomnianym rozróżnieniem, jesteśmy w stanie analizować między innymi momenty polityzacji kwestii na pozór tylko prywatnych. Gdy jednak wprzęgniemy je w szereg rozwiązań instytucjonalnych ustanawianych przez władzę, określony rząd, a kształt tych rozwiązań będzie zależny od ideologicznej barwy danej władzy, widzimy wyraźnie, że mamy do czynienia z politycznym zjawiskiem. Prawa grup mniejszościowych, wynikła z tego dyskryminacja, nierówne traktowanie kobiet i mężczyzn w kwestii płac, dostęp najuboższych grup społecznych do służby zdrowia czy innych podstawowych

usług publicznych, by wymienić zaledwie kilka z najbardziej jaskrawych przykładów. Każdy z nich mógłby być rozpatrywany jako jednostkowy przypadek (wspomniana „troska”), incydent, który ujmowany jest w kategorii opisu (np. dziennikarskiego) jako zdarzenie. Jednakże każdy z tych przypadków może dotyczyć jakiejś grupy, tym samym może wyrastać poza sferę prywatną (stawać się „problemem”), obrastając w znaczenie publiczne i niejako informując o kryzysie instytucjonalnym, może więc być politycznie relewantny. Już na podstawie uświadomienia sobie tych rejestrów zjawisk, można na przykład dostrzec ważne pole badań nad zależnościami sfery polityki i innych sfer społecznych, ale również badań nad reakcją aktorów politycznych na ów kryzys instytucjonalny.

Jest to złożona kwestia, pierwsza, która zachęca do teoriopolitycznego odczytania Millsa. Drugą jest natomiast wieloaspektowość. Oznacza ona, że dane zjawisko nie podlega jakiejś wyłączości – nie jest tylko „jakieś”, nie ma jednej jedynej cechy, lecz jest nosicielem wielu cech, a więc posiada wiele aspektów, nie rozpadając się zarazem na kilka odrębnych zjawisk. To jasno zarysowany kontekst, za sprawą którego przyglądamy się zjawisku wyodrębniania jednego z jego aspektów. Wskutek przyswojenia tej zasady zrozumiałe staje się, że to nie przedmiot narzuca narzędzie teoretyczne, lecz to za pomocą tego narzędzia wydobywamy przedmiot badań (Karwat, 2006, s. 43, 38). W interesującym mnie tutaj kontekście założenie to ma swoje konsekwencje w postrzeganiu opisywanych wyżej „trosk” i „problemów”. Zarówno pierwsze, jak i drugie stanowi aspekt tego samego zjawiska. Podobnie ich polityczna doniosłość. W rezultacie doświadczenie konkretnego zjawiska na kompletnie różnych poziomach nie uprawnia rozłączności tych zjawisk, a jedynie ich rozłączne doświadczenie. Na przykładach, które autor *Obietnicy* wyklada w swym tekście, również z łatwością dostrzeżemy immanentną wieloaspektowość. Pośród przykładów zjawisk znajdziemy takie, które na poziomie „trosk” zmuszają ludzi do zastanowienia się nad sposobem przetrwania, na poziomie zaś „problemów” pobudzają do analizy przyczyn i skutków. Takim przykładem jest wojna. Taką egzemplifikacją jest także bezrobocie – gdy w kategorii „trosk” obserwujemy, jakie możliwości człowiekowi w tym położeniu są dostępne, lecz w kategorii „problemu” musimy pochylić się nad diagnozą problemu i rozpatrzyć możliwości jego rozwiązania, którymi mogą się zająć rozmaite instytucje funkcjonujące w społeczeństwie (Mills, 2007, s. 56–57).

Pragmatyka wyobraźni: potoczna, ideologiczna, naukowa

Wyobraźnia jest fenomenem i terminem tyleż potocznym, ile niezbędnym do codziennego funkcjonowania człowieka. Pozostaje w zasadzie niezauważona. Dopiero przydanie jej przymiotnikowego dookreślenia lub osadzenie jej

w danym działaniu czyni z niej coś „istotnego”. Może być rozpoznawana, wręcz diagnozowana, jako skłonność do nadmiernego odrywania się od rzeczywistości, zatracania się w świecie nierealnym⁷, lecz jest także nieodzownym czynnikiem chroniącym przed negatywnymi skutkami, które w momencie podejmowania określonych działań potrafimy sobie wyobrazić⁸. Widać zatem wyraźnie, że wyobraźnia przejawia nade wszystko swój praktyczny wymiar. Potoczna pragmatyka nie jest jedynym praktycznym aspektem wyobraźni, za sprawą którego można odkrywać wagę tego fenomenu. Skupiam się tutaj na pragmatyce ideologicznej oraz pragmatyce naukowej, które stanowią zasadnicze punkty odniesienia mojej politologicznej wypowiedzi.

Ideologiczna użyteczność wyobraźni obejmuje dwie płaszczyzny, które z punktu widzenia strategii polityk⁹, jakim ma służyć, określam mianem pozytywnej i negatywnej, co w żadnym wypadku nie przekłada się na waloryzację „dobra polityka” i „zła polityka”¹⁰. Sprowadzam je tutaj do przesłanek uruchomienia wyobraźni w celu wyjścia poza system, rozumiany jako społeczno-polityczne *status quo*. Małgorzata Kowalska owe przesłanki utożsamia z postulatami osiągnięcia z jednej strony pełniejszej emancypacji, a z drugiej obrony tradycyjnych wartości (Kowalska, 2008, s. 16–17). Nie bez znaczenia jest także fakt, iż na tym poziomie analizujemy już fenomen wyobraźni zbiorowej. Ów wymiar zbiorowy czyni zeń przedmiot zainteresowania politologa z uwagi na nabranie politycznej doniosłości¹¹. Wszak operowanie fantazmatem przez jednostki zazwyczaj – poza przypadkami osobowościowymi zdarzającymi się w polityce, *vide* Joseph „Joe” McCarthy (Drelich, 2008, s. 189–202), które także kwalifikują się do analizy politologicznej – odbywa się w domenie domowego zacisza, nie mając wówczas większego znaczenia bądź związku z otaczającą (zewnątrz-

⁷ W sukurs tutaj przychodzą potoczne określenia, takie jak „bujna wyobraźnia”, „chorobliwa wyobraźnia”. Zob. Markowski, 2000, s. 1221.

⁸ Ilustracją takiej sytuacji jest chociażby zdolność przewidywania (wyobrażania) skutków decyzji, jakie podejmuje kierowca samochodu. Wywoływanie takiego procesu myślowego nierzadko jest elementem kursów na prawo jazdy.

⁹ W tej części świadomie marginalizuję zagadnienia konceptualizacyjne, dotyczące polityczności, polityki, ich rozłączności itd. Posługuję się terminami „polityka” i – odpowiednio – „negatywna” i „pozytywna”, czerpiąc ze studiów kulturowych i innych terminów, takich jak „polityka tożsamości”, „polityka różnicy” (zob. Barker, 2005). Pod tak ujętym terminem „polityka” rozumiem zbiór praktyk kulturowych (oporu) koncentrujących wokół doniosłej społecznie kwestii (stanowiącej właśnie dopowiedzenie terminu „polityka”), a która w ocenie artykułujących ją, doznaje uszczerbku za sprawą obowiązujących norm społecznych i prowadzonej w danym czasie polityki przez państwo. Z kolei ich dookreślenia „pozytywna” i „negatywna” mają swe źródło w konstrukcji kategorii politycznych – odpowiednio przez afirmację (inkluzyję) i przez negację (przeciwieństwo i ekskluzyję).

¹⁰ Abstrahuję w tym miejscu od oceny przesłanek tych strategii i ich skutków.

¹¹ W pewnym sensie odzwierciedla to Millsowskie rozróżnienie na „troski” i „problemy”.

ną) rzeczywistością. Wyobrażenia te zyskują jakąkolwiek sprawczość w momencie, gdy „konsolidują się w postaci wyobraźni zbiorowej” (Kowalska, 2008, s. 17) i tym samym przekraczają granicę pomiędzy sferą osobistą a sferą publiczną.

Pierwsza z wymienionych płaszczyzn – pozytywna – odwołuje się do przesłanki pierwszej. Za jej domenę zatem można uznać dziedzinę myśli politycznej i w dalszej perspektywie jej przekucie na postulaty, apele, programy polityczne, funkcjonowanie ruchów społecznych. Taki użytek z wyobraźni zmierza do diagnozy stanu obecnego, ale przede wszystkim w celu projektowania przeobrażeń zdiagnozowanego stanu. Ukucie podstaw pewnej wizji – nierzadko daleko siężnej – wymaga wyobrażenia sobie innego stanu rzeczy, często takiego, który w obliczu *status quo* zyskuje etykietę niemożliwego, marzycielskiego. Autor *Wyobraźni ontologicznej*, Andrzej W. Nowak, przywołuje Daniela Cohna-Bendita i jego konkluzję, że wydarzenia z maja 1968 roku były krytyką wycelowaną w pogląd, jakoby ówczesna kondycja społeczno-polityczna była dobra i należy ją zaakceptować tylko ze względu na to, że trwa. „Przy takiej «zasadzie rzeczywistości» uczestnicy paryskiego maja 1968 roku rzucili bojowe zawołanie: «Cała władza w ręce wyobraźni!»” (Mohr, 2008, s. 34, za: Nowak, 2016, s. 9). Podobnego ducha wyrażało znane wówczas hasło: „Bądźmy realistami! Żądajmy niemożliwego!”. Stawką było uwolnienie skrępowanej dotąd ekspresji społecznej, by wdrożyć kolejne hasło: „Zabrania się zabraniać!”. Postulat upłynnienia granicy pomiędzy tym, co realne, a postulowaną (nie)możliwością wysuwany był w imię „świata wyobrazonego” i mobilizował, by do owego świata – w domyśle: lepszego – się zbliżyć (Ostolski, 2008, s. 15; zob. także: Kowalska, 2008, s. 14). W tym sensie wyobraźnia wyzwala polityczną energię, której integrujące moce mobilizują, popychają, a tym samym umożliwiają wysiłek na rzecz zmiany społeczno-politycznej w okresach przejścia i napięcia w porządku społeczno-politycznym. Transgresja społeczna pozostaje w politycznie relewantnej relacji z wyobraźnią, tworząc ów mechanizm zmiany, będący przekraczaniem „możliwości”, *status quo*. W tym kontekście sama wyobraźnia, ale i projekt (polityczny, społeczny), jakiego jest ona rękojmią, ma nacechowanie pozytywne oraz afirmatywne.

Referując płaszczyznę – odwołującą się do drugiej przesłanki, czyli obrony tradycyjnych wartości – negatywną, nie sposób zastosować prostej analogii, jakoby w jej ramach wyobraźnia zyskiwała pejoratywny wydźwięk. Jakkolwiek wyobraźnia pozostaje poza tym, co zwerbalizowane, w odróżnieniu od płaszczyzny pozytywnej, gdzie – jak wskazywałam – pewien rodzaj „umysłowego polotu” bywa wręcz określany jako pożądany. Negacja jednak charakteryzuje tutaj proces konstruowania politycznych kategorii opisu, także na potrzeby określonej strategii politycznej. Oznacza to, że konstrukcje podmiotu (zazwyczaj wspólnoty) politycznego, relacji politycznych, działania politycznego oparte są na negacji. W związku z tym w centrum takiego myślenia formułowane jest pytanie

nie o to, kto jest włączony do wspólnoty, lecz o to, kto do tej wspólnoty nie może przynależeć. Wykluczenie bowiem jest tym, co ustanawia wspólnotę – to nie inkluzja, a ekskluzja jest konstytucją wspólnoty określanej w obrębie negatywnej strategii politycznej. Cecha, która czyni jednostkę częścią wspólnoty, najczęściej jest określana jako naturalna i niezależna od samej jednostki – albo się ją posiada, albo nie (np. nacja jako wspólnota krwi). Integracja i mobilizacja czy wręcz jedność konieczne są w obliczu zewnętrznego zagrożenia interesów wspólnoty, podmiotu, przez „zewnątrze”, a więc to, co poza wspólnotą (obcych/innych). Podobnie relacje polityczne i działania polityczne określane są nie przez pryzmat współpracy, solidaryzmu, a przez relację wróg–przyjaciel i wszelakie sprzeczności. Wszak jeżeli ów interes podmiotu, wspólnoty pozostaje zagrożony, to musi nastąpić mobilizacja w celu zabezpieczenia jej egzystencjalnej integralności i bytności w ogóle. Oczywiście wręcz inspiracją wydaje się w tym zakresie piśmiennictwo Carla Schmitta (2000, s. 191–250). W tym kontekście wyobrażenia ma swoją rolę do odegrania. Ta wydaje się najpełniej opisana w kontekście analizy funkcjonowania nacjonalizmu. Jedną z ciekawszych propozycji analitycznych jest niewątpliwie książka Benedicta Andersona *Wspólnoty wyobrażone. Rozważania o źródłach i rozprzestrzenianiu się nacjonalizmu* (1997). Autor śledzi rozwój nacjonalizmu, traktując go jako artefakt kulturowy. Anderson nie jest przychylny wprowadzaniu nacjonalizmu jedynie do miana ideologii. W zamian proponuje widzenie tego fenomenu bliższe „pokrewieństwu” lub „religii”. W tym kontekście punktem wyjścia – w opinii Andersona – miałyby być definicja narodu o charakterze antropologicznym, głosząca, iż jest „to wyobrażona wspólnota polityczna, wyobrażona jako nieuchronnie ograniczona i suwerenna” (Anderson, 1997, s. 18, podkr. M.O.). Jej wyobrażona natura jest konsekwencją faktu, iż jej członkowie, nawet w sytuacji jej niewielkich rozmiarów, są dla siebie obcy, nigdy bowiem się nie spotkają, ich wiedza na temat pozostałych członków jest nikła. W związku z tym owa wspólnota musi zostać niejako wymyślona, w sposób konieczny jest więc rezultatem procesu myślowego, pewnej kreacji. Ograniczoność wspólnot wyobrażonych wynika z tego, że nie pretendują one do bycia ludzkością w ogóle, lecz zajmują określony obszar, za którego granicą egzystują inne narody, co zresztą determinuje nakreślenie jakiegokolwiek narodu w całości. Emanacją roszczeń do wolności poszczególnych narodów jest zaś suwerenne państwo możliwe po zakwestionowaniu dynastycznych form państwowości i konfrontacji z realnym pluralizmem w tym zakresie. Stąd też owe wspólnoty ma charakteryzować nieuchronna suwerenność (por. Anderson, 1997, s. 18–21).

Zreferowane płaszczyzny stanowią jedynie dwa skrajne bieguny ideologicznego użycia wyobraźni. Jej zastosowanie na tym poletku skrywa jednak całe spektrum możliwości. Jest ono najczęściej obszarem eksploracji filozofów (zob. np. Žižek, 2001a), antropologów (np. Burszta i in., 2016) i kulturoznawców (np.

Rauszer, 2016). Co charakterystyczne, w tym zakresie trudno dokonać jednoznacznego rozróżnienia pragmatyki ideologicznej i pragmatyki naukowej. Analizowane (niewątpliwie naukowo) fenomeny w duchu określonych paradygmatów niewątpliwie bowiem posiadają ładunek ideologiczny. Zarazem jednak bezdyskusyjnie są one częścią dorobku naukowego, będąc materializacją dystryktywnej cechy nauk społecznych: w ich ramach badamy to, czego sami jesteśmy częścią.

Wytwory wyobraźni, fantazmaty odpowiadające na ideologiczne zapotrzebowanie nierzadko miały za zadanie maskować określone procesy i zjawiska, zagospodarowywać luki, służyć racjonalizacji i naturalizacji zjawisk społeczno-politycznych. Należy bowiem podkreślić, iż wyobraźnia – jak omówię to dalej – może uzupełniać instrumentarium nauki, przybliżając do badanego obiektu, ale może także wspomagać procesy zachodzące w społeczeństwie, których celem nie jest głębsze zrozumienie rzeczywistości, lecz tworzenie jej zasłon. Nie jest zatem przypadkiem, że ideologiczne fantazmaty nierzadko stawały się przedmiotem dociekań badaczy z kręgu orientacji krytycznej, którzy w swej pracy korzystali między innymi z arsenału kategorii psychoanalitycznych, by wspomnieć chociażby Louisa Althussera (2007, 2009) lub Slavoję Žižka (2001b). Jeszcze innym przypadkiem jest stosowanie rozmaitych technik manipulacji z zakresu psychotechniki i socjotechniki. W obliczu walki politycznej istotnym celem jest między innymi kształtowanie wyobrażeń indywidualnych i zbiorowych (Karwat, 2014, s. 39, 109–110). Takim przypadkiem sprzyja rozwój współczesnej mediasfery. W jej zakresie rozwijany jest także bogaty repertuar wpływu na pozycję politycznego przeciwnika. Jedną ze stosowanych taktyk jest unieważnienie tez głoszonych przez przeciwnika. Wpisanie jego wypowiedzi w kontekst paranoicznej wyobraźni jest stosunkowo skutecznym działaniem, szczególnie zaś gdy przypomnimy sobie pejoratywne, „antyrozsządkowe” konotacje wyobraźni w powszechnie stosowanych powiedzeniach. Paranoja traktowana jako produkt chorobliwej wyobraźni (zob. np. Drelich, 2008, s. 189–202), przypisana osobie, wypowiedzi, umiejscawia je w polu dyskursu szaleństwa. Michel Foucault charakteryzuje ów dyskurs jako narzędzie marginalizacji, gdy danej wypowiedzi ludzkiej przypisuje się przymioty właściwsze chaotycznemu jazgotowi zwierzęcemu niż mowie człowieka (2002, s. 8–10). Jednakże krytyczny ogląd teorii spiskowych pozwala na zgoła odmienną interpretację. Owe produkty „paranoicznej wyobraźni” mogą być odczytywane jako projekcje odpowiadające na rozczarowania i niezaspokojone polityczne potrzeby grup zmarginalizowanych, które nieobsłużone dotąd politycznie, z czasem stają się elektoratem sił populistycznych (por. Minkner, 2017).

W wypadku pragmatyki naukowej wyobraźnia może występować w rozmaitych konfiguracjach w zależności od materii, na przykład w naukach ścisłych

swoje znaczenie ma wyobraźnia przestrzenna. Ma ona więc umożliwiać czynności z zakresu tych nauk. Podobnie w naukach społecznych. Z tą jednak różnicą, że na znaczeniu zyskuje wyobraźnia opisowa (Pierzchalski, 2017b, s. 29). Pierzchalski wskazuje tutaj na wyobraźnię – którą utożsamia z kreatywnością – jako na właściwość psychologiczną podmiotu (badania), który dokonuje pracy twórczej. Jak podkreśla, umożliwia to między innymi kreatywne zastosowanie konceptów, poszerzanie siatki pojęciowej (Pierzchalski, 2017b, s. 29). Co więcej, samo przyporządkowanie – czy też wprost: wyobrażenie sobie – desygnatu danego pojęcia wymaga wyobraźni (Amsterdamski, 1984, s. 8). Warto odnotować te uwagi jako cenne, podkreślają one bowiem istotne czynniki w rozwoju nauki. Niemniej jednak nie jest to jedyny aspekt, w którym wyobraźnia ujawnia się w polu naukowym. Trafnie zauważa Pierzchalski, iż wyobrażenie nie jest skazane na ekwiwalent empiryczny. Oznacza to ni mniej, ni więcej jak uwolnienie asocjacji, fantazji, metafor, a następnie zaprzęgnięcie ich do pracy poznawczej (Pierzchalski, 2017b, s. 31).

Elementy te w kontekście nauk społecznych obrastają w spory dotyczące empiryczności. Empiryczność, weryfikowalność, mierzalność, „obserwowalność”, fizykalność, które są utożsamiane z „twardą nauką”, nie zostaną wymienione jednym tchem w procesie poznawczym z fantazją, imaginacją, metaforą. Ujawnia się tutaj swego rodzaju pęknięcie, jakie obserwowane jest także w politologii. Wynika ono w dużej mierze ze wspomnianego sporu między empirycznością a refleksją niebędącą ukierunkowaną na mierzalny, fizykalny byt. Owo pęknięcie powstaje pomiędzy mierzalnymi, i obserwowalnymi bez większych trudności, fenomenami życia społecznego, którym właściwa jest natura polityczna, a fenomenami abstrakcyjnymi, nie poddającymi się obserwacjom i miarom, którym również właściwe jest nacechowanie polityczne (por. Szewczak, 2014, s. 9–10). Zarówno jedno, jak i drugie są przedmiotem zainteresowania politologów. Uświadomienie sobie doniosłości obydwu typu fenomenów jest konieczne dla dojrzałej refleksji politologicznej i wiąże się z poszukiwaniem narzędzi do rozwiązywania problemów badawczych, które ich dotyczą. Na te wyzwania odpowiada wyobraźnia, która pod względem słownikowym jest niejako opozycją tego, co zmysłowe, i tego, co doświadczalne w danym momencie (zob. Bańko, 2000, s. 1123). Stanowi ona formę zetknięcia się ze zjawiskiem, przedmiotem w sposób aprioryczny. W tym sensie jest ona nieempiryczna. Czy to jednak oznacza, że nie może wspomagać nauki empirycznej? Rezygnacja z „twardych mierników” (nierzadko mylnie utożsamianych z empirycznością) nie jest synonimem rezygnacji z naukowości – przeciwnie. Otwiera to nowe podwoje naukowej eksploracji, ale zarazem zdecydowanie wymaga od badacza innego typu kompetencji i szerszych horyzontów, nie tylko tych naukowych, lecz także społecznych.

Metodologia nietuzinkowa. Procedura to nie wszystko!

W kontekście zarysowanych uwag proponuję obrać optykę obejmującą konteksty poznania i marginesy badanego przedmiotu, nierzadko umykające zastanym procedurom. Nieprzypadkowo część przedstawionych niżej elementów postępowania badawczego, analiz, może się wydawać efemeryczna, nie są one bowiem gotowym kodeksem metodologicznym. W tym sensie stanowią wyzwanie dla badacza, który powinien być wyposażony w pewnego typu wrażliwość na przedmiot mogący w interesującym nas obszarze naukowym wykazywać różnorodne i dynamiczne cechy, względem których należy podjąć odpowiednie działania (Sułek, 1999, s. 44).

Definicje metodologii zazwyczaj koncentrują się na regułach, procedurach, na możliwości ich replikacji, przejrzystości. Istotnie, wspólnie uzgodnione „reguły gry” pozostają warunkiem zaistnienia wspólnoty uczonych na podstawie wydajnej komunikacji i intersubiektywnego oglądu problemu (zob. np. Frankfort-Nachmias, Nachmias, 2001, s. 28–32). Nie sposób jednak skodyfikować każdej sytuacji badawczej, tym bardziej w obrębie nauk społecznych. Co więcej, hipotetyczna hiperkodyfikacja metodologii zapewne nie sprzyjałaby rozwojowi naukowemu i nie zachęcałaby badaczy do uwolnienia ich zasobów kreatywności. Wprawni metodolodzy z kręgów nauk społecznych podkreślają miejsce pierwiastków twórczych oraz intuicji w procesie badawczym (Sułek, 1999, s. 44). Ta ostatnia jest także rozpoznawana pod postacią „wiedzy jak” (*knowledge-how*), czyli wiedzy o charakterze umiejętności jako pewnego typu dyspozycji. Cechuje się ona „niejawnością wiedzy dyspozycyjnej”, a więc pozostaje poza kodyfikacją, a materializuje się tylko w działaniu – jest samą *praxis* (Walczak, 2011, s. 138). Odnaleźć można tutaj pewne paralele do praktyki badawczej, która wymaga określonych dyspozycji i wrażliwości praktycznych (czego nie należy mylić z instrumentalizacją), a jednocześnie nie jest w pełni zwerbalizowana lub zapisana. Dlatego jednym z podstawowych źródeł wiedzy metodologicznej jest nie tyle jakiś zbiór kodyfikacji „surowej” metodologii, ile raczej obserwacje prowadzonych badań bądź publikacje, doniesienia empiryczne, będące wynikiem procesów badawczych (Sułek, 1999, s. 50). Pokazują one bowiem swoistość poszczególnych sytuacji. Jak twierdzi Antoni Sułek, do rozpatrywania typowych problemów są przeznaczone typowe metodologie, dla problemów nietypowych właściwe są metody nietypowe, konstruowane w odpowiedzi na określone potrzeby. Konstatacja Sułka jest niezwykle ważna: aby jednak podjąć wyzwanie wobec tych problemów nietypowych – powiada metodolog – niezbędna jest pewna kultura metodologiczna (Sułek, 2017). Problematyka ta swoją ogromną wagę zaznacza już na etapie doboru tematu. Wówczas badacz musi uświadomić sobie swój pogląd na naukę – na jej relację ze społeczeństwem

i zjawiskami społecznymi. Poza etapem wstępnym, ściśle naukowym wciąż jednak pozostaje pytanie: Jaki temat zasługuje na to, aby podjąć nad nim prace badawcze? Sułek udziela odpowiedzi na to pytanie, choć antyesencjalistycznie: (1) temat jest ważny społecznie; lub (2) niesie z sobą jakąś ciekawą interpretację teoretyczną, z zastrzeżeniem, że wówczas badacz musi być wyposażony we wrażliwość teoretyczną (Sułek, 2017). Kryteria te – zwróćmy uwagę – z jednej strony zawierają w sobie istotną ramę zobowiązania wspólnoty naukowej wobec społeczeństwa, ale z drugiej strony pozbawione są esencji, absolutu, pozostają niedomknięte w takiej mierze, w jakiej jest to konieczne, aby zabezpieczyć szerokie horyzonty naukowe.

Metodologia nietuzinkowa, która wynikałaby ze zreferowanych wyżej dyspozycji, to nie tyle zakwestionowanie istniejących procedur, ile ich urefleksywnienie za pomocą „zasad pozaproceduralnych”. To uruchomienie wspomnianej intuicji – wyobrażenie co do korzyści i wyników, odpowiedzialności i etyki badawczej, wyobrażenie co do konsekwencji, to dokonywanie wyborów, pokonywanie dylematów dzięki wspomnianym zasadom. Takiego wzorca często dostarczają uwagi badaczy z zakresu antropologii, socjologii na temat badań terenowych. Badacz zobowiązany jest do przygotowania się do przypadków, których wspólnota naukowa nie jest w stanie „zaprocedurować”. Wynika to z żywiołowości, do pewnego stopnia nieprzewidywalności, także obecności afektów w życiu społecznym. Cechy te w zasadzie wykluczyły rolę eksperymentu, spowodowały, że jako przebrzmiałe należy sklasyfikować tezy o autonomii podmiotu badań czy też o wypreparowanym z otoczenia procesie badawczym. Nieuchronna wydaje się konstatacja: Procedura to nie wszystko!

Takiej nietuzinkowej metodologii politologów, a przede wszystkim w obrębie subdyscypliny teorii polityki, zgodnie z rozumieniem zasygnalizowanym na wstępie, odpowiadałaby właśnie wyobraźnia teoriopolityczna. W związku z tym jej definicja wymagałaby konstrukcji otwartej, podejścia antyformalistycznego, pozbawionego esencjonalizmu, nie zaś wskazań nominalnych. W przeciwnym razie nie oferowałaby ona nic innego jak kolejną metodologię tradycyjną – byłaby to wówczas kolejna procedura. W konsekwencji skłaniam się ku określeniu punktów węzłowych¹² w najwyższym stopniu korelujących w procesie poznania z wyobraźnią. Trawestowane zaś na grunt politologiczny zakreslają ramy wyobraźni teoriopolitycznej. Punkty te w najogólniejszej wariacji oddają charakterystykę poznania ujętego przez orientację teoretyczno-metodologiczną, którą można by określić mianem paradygmatu krytycznego (pozosta-

¹² Wstępnie parametry wyluszczyłam we wspomnianym artykule (zob. Ozimek, 2017). Tutaj dokonuję pewnych korekt, syntezy, ale i uściślenia na gruncie teorii polityki, i zarazem uniwersalizacji pod kątem praktycznym.

jącego w bliskiej relacji z optyką interpretatywną, jeśli nie nakładającego się na nią), a w klasycznej wersji rozpropagowanego w politologicznych podręcznikach, wpisującego się w model hermeneutyczno-humanistyczny. Nie oznacza to jednak, że badacze opowiadający się po stronie paradygmatów wpisujących się w model analityczno-empiryczny (czy w orientacje neopozytywistyczne, postpozytywistyczne) nie posługują się wyobraźnią. Rzecz w tym, że posługują się nią w innym zakresie, inne zadania i oczekiwania temu przyświecają. Badacz operujący statystyką („czystą” empirią) uruchomi swą wyobraźnię w celu przeprowadzenia operacji na danych, zbudowania hipotezy, wyciągania wniosków, poszukiwania relacji pomiędzy elementami materiału, na jakim pracuje. Wyobraźnia tym samym pozostaje zinstrumentalizowana – ma odpowiadać w konkretnym czasie na konkretną potrzebę. W przypadku badacza pochodzącego z kręgu orientacji krytycznej wyobraźnia będzie w zasadzie centralnym narzędziem – podstawową metodyką w jego dociekaniach: częściej niż statystyką posłuży się on hermeneutyką.

W rezultacie dostrzegam tutaj cztery punkty węzłowe¹³ (zgodnie z powyższymi ustaleniami wynikłe z natury poznania krytycznego), które umożliwiają zaistnienie wyobraźni dzięki ukierunkowaniu na wyjście poza zastane kano-ny wiedzy. To wykroczenie poza utrwalone horyzonty poznania zarysowuje pole do uruchomienia wyobraźni, lecz zarazem praca wyobraźni zapewnia praktyczne, naukowe wdrożenie tych punktów węzłowych, i tym samym – mechanizm cyrkulacji obydwu elementów. W tym sensie podstawowe założenia dociekania krytycznego, opisane poniżej w punktach węzłowych, z całą mocą realizują się w korelacji z wyobraźnią. Wpisane zaś w pole przedmiotu badań politologii nakształają specyfikę wyobraźni teoriopolitycznej.

Pierwszy punkt to kwestia wspomniana w artykule kilkakrotnie, a mianowicie niestałość, dynamika życia społeczno-politycznego, czasem wręcz gwałtowność. Świadomość tego stanu prowadzi do optyki procesualnej, a zatem niepostrzegającej sfery społeczno-politycznej jako materii stałej. W tym sensie interesująca mnie tutaj kwestia to historyczny aspekt poznania, wraz ze wszystkimi tego konsekwencjami. Wśród związanych z tym zagadnień war-

¹³ Niniejszy fragment koresponduje poniekąd z fragmentem z *Wyobraźni ontologicznej* A.W. Nowaka, zawierającym opis technik barokowych składających się na „wyobraźnię barokową”. Nowak sugeruje, że ta *wyobraźnia* ze względu na techniki, jakimi operuje, ma być pomocna w ujęciu współczesnego świata w jego technonaukowym aspekcie. W związku z tym wskazuje na teatralność (performatywny wymiar nauki), nieograniczoność (np. podaje etnograficzny opis gęsty, kiedy to nie tyle opisuje się obiekt badań, ile się z nim pracuje), różnorodność (możliwość obierania różnorodnych form), składanie (świadomość ciągłego ruchu świata, rozproszenie), otwarcie na to, co Zewnętrzne (doświadczenie tego, co poza człowiekiem). Autor *Wyobraźni ontologicznej* konstatuje, iż obstaje w obronie „wyobraźni barokowej” (Nowak, 2016, s. 29–31).

to podkreślić dominujące paradygmaty w nauce, obecną „naukę normalną” (zob. Kuhn, 2001), obowiązujący trend w kształcie kluczowych polityk, na przykład gospodarczej. Oznacza to, że dany proces poznania uwikłany jest w bieżącą hegemonię według znaczenia nadanego hegemonii przez Antonia Gramsciego. W takim znaczeniu wiąże się to z kwestią stosunków władzy, stosunków politycznych, które mogą koncentrować się na rozmaitych obszarach. Mają zaś one charakter zarówno zmienny pod względem swej postaci, jak i niestały. Oznacza to, że niezbędna dla politologa jest świadomość, iż stosunki władzy mogą nie tylko się przeobrażać, ale mogą także zostać zakwestionowane i ostateczne wywrócone – nie są bowiem dane raz na zawsze, lecz podlegają różnym formom zmiany politycznej, której warunki, forma oraz końcowy rezultat są silnie sprzężone z bieżącymi nastrojami społecznymi i ich historycznym zdeterminowaniem.

Drugi punkt węzłowy odwołuje się do poszukiwania struktury interesów i zależności (naukowych, gospodarczych, politycznych), jakie wplecione są w łańcuch przyczyn i konsekwencji (bilans korzyści i strat). To „twórcza podejrzliwość politologa” jest w dużej mierze odpowiedzialna za wnikliwe wyjaśnianie, diagnozę i głęboką analizę danego zjawiska. Tym samym cecha, jaką chcę tutaj scharakteryzować, to krytyczność poznania. Immanentna dla dojrzałej analizy politologicznej, umożliwiła refleksję nad wieloaspektowością fenomenów politycznych oraz nad nieoczywistymi przejawami władzy. Świadomość tej cechy nie pozwala poprzestawać na powierzchownych wyjaśnieniach na temat struktury społecznej, wytwarzania instytucji politycznych i ich wszelakich zależności. To twórczy niepokój, który popycha badacza do poszukiwania drugiego dna i zadawania pytań o interesy polityczne, zależności ekonomiczne itd. W tym aspekcie swoją wagę zaznacza antyformalizm w postrzeganiu zjawisk politycznych i poszukiwaniu ukrytych struktur władzy, obecnych w pozornie neutralnych obszarach społecznych.

Trzeci punkt węzłowy wyobraźni teoriopolitycznej jest wypadkową dwóch wcześniejszych i odsyła do pytań o podmiot i jego zanurzenie w przedmiot badania. Jak przedstawia to Sułek (1999), metodologia zawsze jest jakaś, zawsze zakłada jakąś koncepcję nauki. By nie poprzestać na tej konstatacji, dodać można, że nie tyle jest „jakaś”, ile „czyjaś”. Zatem cecha, jaka jest istotna dla tych rozważań, to nie-neutralność poznania. Uwzględnienia bowiem wymaga fakt, że proces badawczy obfituje w całe spektrum „przedsądów”, które wpływają zarówno na ustalenia cząstkowe, jak i ustalenia końcowe. Przedsąd to światopogląd, jaki podziela badacz, ale to także pogląd na ontologię, możliwe metodologie (Rubisz, 2013, s. 167–169). W tym sensie swoje znaczenie ma samoświadomość własnego uwikłania w procesy, które politolog bada – uwikłania własnego, ale i uwikłania innych badaczy. Wszak pozbawieni są oni zdolności zajęcia pozycji

poza światem społecznym, zjawiskami politycznymi, jakie na tym świecie mają miejsce. Zadanie, jakie przypisuję wyobraźni teoriopolitycznej w tym zakresie, zasadza się na ciągłym rozpoznawaniu ideologicznego aspektu nauki, jaki owa nauka posiada, podobnie jak każda inna dziedzina społeczna. Innymi słowy to wyczulenie na przypisywanie autonomii, obiektywności rozwiązań proponowanych przez naukę tudzież dyskurs ekspercki. W tym punkcie przejawiają się polityczne zależności wpływu, w tym także politycznego interesu ulokowanego w nauce, który pod względem celu może być wymierzony przeciwko obecnej władzy lub tę władzę podtrzymywać. Rozpoznanie tych zależności wydaje się jednym z ważniejszych zadań politologa jako uczonego.

Z instrumentarium praktyki politycznej oraz instrumentarium poznawczej eksploracji tej praktyki wiąże się czwarty punkt węzłowy. Otóż, jak opisywałam we wcześniejszych partiach tekstu, wyobraźnia jest z powodzeniem wykorzystywana na płaszczyźnie ideologicznej w różnym zakresie i w różnych celach, podobnie wskazywałam także na jej abstrakcyjny charakter, pozwalający na abstrakcyjne myślenie, przekraczające stan rzeczywistości. Takie polityczne strategie bezdyskusyjnie są częścią przedmiotu zainteresowania politologów. Łatwo jednak można dostrzec, że dostarczy to trudności badaczowi przywiązanemu do mierzalności obiektu poznania. Niewątpliwie efektywniejsze okażą się optyki skupione na „rozumieniu” czy nawet na „podwójnej hermeneutyce”. Mowa tutaj zatem o ważnej cesze badania, jaką jest adekwatność instrumentarium poznania. Nie tylko polityka symboliczna wymaga takiej wrażliwości, choć w tym przypadku jawi się to jako oczywiste. By móc uchwycić na przykład poziom polityki historycznej, ale i choćby rozwiązań z zakresu polityki społecznej, także potrzebna jest metoda refleksyjna w celu naukowego odczytania jej źródeł, celów i instrumentów. Mają one bowiem swoje zakorzenienie ideologiczne, którego uchwycenie nie jest możliwe za pomocą metod obojętnych wobec niemierzalnych obiektów badań. Nie sposób zrozumieć roli, jaką odgrywa wyobraźnia na płaszczyźnie ideologicznej życia społecznego, gdy jako badacze od owej wyobraźni będziemy abstrahować. Nie oznacza to, że w swej aktywności badawczej politolodzy uprawnieni są do utożsamienia przedmiotu swoich dociekań z używaną metodą. Zachodzi dość oczywista różnica pomiędzy interpretacją polityczną a interpretacją teoriopolityczną. Pierwsza bowiem podejmowana jest przez aktorów politycznych, druga z kolei – przez badaczy. Ci ostatni czynią to na podstawie rekonstrukcji interpretacji politycznej (Karwat, 1980, s. 98). Mam tu jednak na myśli pewną wrażliwość metodologiczną, która zapobiegnie stosowaniu metod z innego poziomu, niż pochodzi obiekt tych dociekań, i zarazem przyczyni się do odczytania badanych zjawisk, prowadząc do ich zrozumienia i doniosłych poznawczo interpretacji. Zagadnienie to trafnie ujął Ernest Nagel:

Badacz zjawisk społecznych musi „interpretować” materiał swoich studiów, utożsamiając się w wyobraźni z jednostkami działającymi w procesach społecznych, wyobrażając sobie sytuacje tak, jak one je sobie wyobrażają, i konstruuując „modele motywacji”, w których przypisuje tym jednostkom powiązania z różnymi wartościami i motywy działania (Nagel, 1961, s. 406–407, za: Pierzchalski, 2017a, s. 63–64, podkr. M.O.).

Jak zatem widzimy, wyobraźnia jest strukturą sensotwórczą, ale i strukturą rekonstruującą poszczególne sensory w toku działań politycznych, realizacji interesów politycznych i dążeń w określonych politycznych układach władzy, jak i dążeń do zdobycia władzy.

Te cztery punkty węzłowe w zakresie politologii wspierane są przez przynajmniej trzy zabiegi metodologiczne. Pierwszy to użycie metafory jako narzędzia poznania. W praktyce realizował to Bohdan Kaczmarek pod postacią serii publikacji *Metafory polityki* (2001, 2003, 2005, 2013). Stosując metaforykę, badacz nie utożsamia przedmiotu analizy z przedmiotem metafory, lecz dokonuje przeniesienia pewnych właściwości, na przykład ze zjawiska na inne zjawisko, wskutek czego dokonuje swoistej wizualizacji, ilustracji, przejaskrawienia będącego metodycznym sprowadzeniem przedmiotu badań do jednego z jego aspektów (zob. Karwat, 2003, s. 16–34). W zakresie tego typu operacji myślowych mieści się także posłużenie się analogią (zob. Nijakowski, 2002). Drugi zabieg natomiast to metoda idealizacyjna dookreślona między innymi przez Leszka Nowaka (1977) i szkołę poznańską, a implementowana na gruncie politologii przez Mirosława Karwata (1980). By zbliżyć się do rzeczywistego przebiegu badanego zjawiska, najpierw konstruujemy jego model, weryfikując następnie od niego odstępstwa. Skonkretyzowany wariant tego dochodzenia był referowany przez Jerzego Kmitę (1976) i wdrożony przez Karwata w zakresie analizy działań politycznych w odwołaniu do konfrontacji różnic pomiędzy czynnościami podjętymi przez jednostkę, a przypisanej jej za pomocą idealizującej interpretacji humanistycznej świadomości społecznej grupy, której owa jednostka jest członkiem (zob. Kmita, 1976; Nowak, 1977; Karwat, 1980, s. 79–82).

Trzecia propozycja wypływa z przyswojenia potencjału tradycji hermeneutycznej i jest nią hermeneutyka politologiczna i politologia hermeneutyczna na polskim gruncie, zreferowana przez Małgorzatę Kołodziejczak (2009). W pierwszym przypadku politologia odwołuje się do hermeneutyki *sensu stricto* jako do sztuki interpretacji tekstów. W drugim natomiast politologia czerpie z hermeneutyki *sensu largo*, korzystając z niej jako antypozytywistycznej perspektywy poznawczej. Jej program badawczy opiera się na następujących postulatach: zrozumienie swoistości przedmiotu badań politologii; ujmowanie polityki jako sfery społecznej, w której jednakową istotnością odznacza się to, co indywidualne i jed-

norazowe, oraz to, co powtarzalne, splatają się one bowiem w historię polityczną, która podlega interpretacji; rozumienie sfery politycznej ma szczególnie wymiar w przypadku politologa, który jest obserwatorem immanentnie zaangażowanym; współuczestnictwo politologa obejmuje także wymiar symboliczny polityki, wiąże się ono bowiem z subiektywną postawą wobec obowiązujących w danym systemie wartości, funkcjonujących mechanizmów, form językowych, stąd płaszczyzna aksjologiczna jest ważna w procesie badawczym (Kołodziejczak, 2009, s. 13–14).

To zaledwie trzy egzemplifikacje, które udowodniły swoją efektywność na polu teorii polityki. O ile nie może być mowy w dziedzinie nauk społecznych o klasycznie rozumianym eksperymencie, o tyle już eksperyment myślowy ma w nich swoje miejsce, i – jako alternatywny scenariusz dla danego zjawiska – znajduje je w naukach społecznych w postaci pogłębienia zrozumienia tegoż zjawiska, w tym także posługując się analogią. Wspomniane metafory, analogie, idealizacje, hermeneutyka ilustrują twórcze heurystyki, zdolne rozwijać zarówno refleksję teoretyczną, jak i podwaliny większych (empirycznych) projektów badawczych. Heurystyka zaś jest niczym innym jak operacją (poznawczą) myślową, metodą, choć osobliwą. To strategia nacechowana kontekstowo, przeznaczona do zadań otwartych, mająca na celu stymulację twórczych dyspozycji, a więc w takim samym stopniu zawodna, jak i rozwojowa (Wasilewska, 2014, s. 284; zob. także: Pólya, 1993). Heurystyki czy też walory heurystyczne przedmiotów niejednokrotnie warunkują uruchomienie w ogóle procesu badawczego. Samą wyobraźnię zaś, jak twierdzi Lech W. Zacher (2008), możemy wykorzystywać w różnym stopniu intensywności. Może to być wyłączość – wówczas wyobraźnia jest jedyną metodą myślenia wykorzystywaną, podczas gdy inne pozostają wyłączone. To także substytucja, gdy zamiast badania określonych zjawisk wykorzystuje się wyobraźnię. Inne stopnie stosowania to komplementarność i pomocniczość. W pierwszym przypadku mowa jest o uzupełnieniu innego typu wysiłków intelektualnych, w drugim zaś rzecz dotyczy wspierania myślenia, zarówno w zakresie badania naukowego, jak i potocznego. W tym sensie wyobraźnia nie oferuje badaczom określonej wiedzy, a raczej potencję czy – w dalszej perspektywie – drogę do wiedzy (Zacher, 2008, s. 332).

Konkluzje

Wyobraźnia teoriopolityczna nie jest metodą, choć metodycznie powinna być użytkowana. Wyobraźnię teoriopolityczną więc ujmuję w kategorii dyrektywy poznawczej, swoistej właściwości refleksji teoriopolitycznej, która powinna służyć takiemu procesowi poznawczemu, który będzie się cechował kompletnością. Definicję dyrektywy poznawczej trzeba przywołać za Jerzym

Kmitą¹⁴, według którego są to: „[...] reguły ustalające sposób realizacji określonych wartości poznawczych, a więc sposób postępowania uczonego przy podejmowaniu przezeń określonych czynności badawczych” (Kmita, 1974, s. 152). Wobec przedstawionego wyżej antyformalizmu niezbędny jest krótki komentarz do tej definicji. Mianowicie na gruncie omawianej materii zachodzi tutaj pewien paradoks. Gdy Kmita w kontekście dyrektywy odnosi się do reguł, to w ramach rozwijanego w tym artykule zagadnienia owe reguły będą pełnić funkcję „reguł nie-reguł”, zgodnie z ustaleniami w poprzedniej części wywodu, a także skutek nadrzędności wartości poznawczych w stosunku do „reguł” stanowiących dyrektywę. Jest ona bowiem – jak stwierdza Kmita – sposobem realizacji wartości poznawczych. Ich treścią zaś w interesującej nas kwestii będzie wywiązanie się z określonych na wstępie dwóch podstawowych zadań teorii polityki. W zakresie wartości poznawczych na gruncie nauki o polityce odnotować jednak trzeba pewne ograniczenia. Wszak ułuda wydaje się hołdowanie prawdzie jako wartości i jedynemu celowi. Powściągając tutaj aspiracje sprawozdawcze w temacie sporów o prawdę tudzież dążenia do prawdy, przychylam się do postulatu Lecha Rubisza, aby „totem” prawdy zamienić na sens (Rubisz, 2013, s. 168), do którego dołączyłabym zrozumienie. Propozycja ta wykazuje znamiona kompatybilności względem wyobraźni teoriopolitycznej i w pewnym zakresie wyczerpuje określenie wartości.

Niemierzalność tej dyrektywy ze zdwojoną siłą podkreśla wagę kursów z zakresu metodologii badań politologicznych, jakie znajdują swoje miejsce w różnych wariacjach w programach studiów politologicznych. Kontakt z literaturą bowiem nie jest w stanie zastąpić dyskusji problemowych oscylujących wokół różnych koncepcji prac, rozwiązań problemów badawczych i refleksji nad dylematami badawczymi. Metodyczna i konstruktywna krytyka w określonej grupie akademickiej, której wspólnym mianownikiem jest przedmiot badań i właściwy dlań wokabularz, niewątpliwie wspomaga proces dydaktyczny i uwrażliwia na dobór odpowiedniej metody, kierunkowo spójną implementację układów pojęciowych¹⁵, decyzję i konsekwencję w zakresie paradygmatu teoretyczno-metodologicznego, a nade wszystko na dobór relewantnego obszaru badawczego, czyli konkretnie: tematu. Jednym słowem rozwija wyobraźnię w zakresie metodologii – wyobraźnię teoriopolityczną.

Wydaje się, że taka sytuacja, w której badacze wykazują się takową wyobraźnią, byłaby pożądana zwłaszcza ze względu na realizację podstawowych funk-

¹⁴ Jerzy Kmita używa terminu „dyrektywa metodologiczna” (zob. Kmita, 1974).

¹⁵ Określenie „układów pojęciowych” stosuję za Filipem Pierzchalskim. Miało ono na celu ujęcie dynamiki pojęciowej i wielokierunkowej terminologii w nauce o polityce, wynikłych z pluralizmu teoretyczno-metodologicznego w tej dyscyplinie. Zob. Pierzchalski, 2013, s. 247–269.

cji politologii: deskryptywnej, eksplanacyjnej, prognostycznej. Szczególnie zaś dwóch ostatnich. Dotyczy to zarówno kwestii kontekstów, jak i ujęcia problemów oraz poszczególnych metod. Szeroki horyzont badacza w jego zadaniu eksplanacyjnym w znacznym stopniu zdeterminowany jest właśnie przez wyobraźnię. Analogicznie prognoza wymaga nieredukcjonistycznej perspektywy, uwzględniającej żywiłość życia społecznego, politycznego, swoistą emocjonalność i tym samym szeroki wachlarz możliwości rozwoju sytuacji. Pomocna jest nawet całkiem wątpliwa futurologia, która – daleka od rzeczywistości – daje impuls do teoretyzowania i budowania abstrakcyjnych modeli, rozwijając tym samym aparat samych badaczy. Podejmowanie takiego wysiłku myślenia spekulatywnego jest również zdeterminowane przez wyobraźnię badacza (Zacher, 2008, s. 332). Wyobraźnia teoriopolityczna zatem może się stać w pewnym sensie celem sama w sobie, metodologiczną wartością autoteliczną.

W ostatecznym rozrachunku w tytułowym fenomenie swe źródło mają przynajmniej trzy kwestie istotne dla politologa, które w toku niniejszego wywodu były podejmowane. Po pierwsze, wyobraźnia jako przedmiot badań wraz z jej politycznym, ideologicznym uposażeniem. Po drugie, wyobraźnia jako samoświadomość badacza. Wreszcie po trzecie, wyobraźnia jako metodyka pracy badawczej.

Podsumowując, w świetle zarysowanych w tym szkicu uwag zaproponowane hasło przewodnie tomu – *Teoria polityki jako teoria krytyczna* – odczytuję nie tyle jako zręczną metaforę czy inny zabieg retoryczny, ile jako warunek poznawczy i społecznie doniosłego postępowania badawczego.

Literatura

- Althusser, L. (2007). „Ideologie i aparaty ideologiczne państwa”. *Nowa Krytyka*, http://www.nowakrytyka.pl/pl/artykuly/Nk_on-line/?id=627 (dostęp: 26.11.2017).
- Althusser, L. (2009). *W imię Marksa*, przeł. M. Herer. Warszawa: Wydawnictwo Krytyki Politycznej.
- Amsterdamski, S. (1984). „Wstęp”. W: J. Bronowski. *Źródła wyobraźni i wiedzy*. Warszawa: Państwowy Instytut Wydawniczy.
- Anderson, B. (1997). *Wspólnoty wyobrażone. Rozważania o źródłach i rozprzestrzenianiu się nacjonalizmu*, przeł. S. Amsterdamski. Kraków: Znak.
- Arystoteles (1988). *O duszy*, przeł. P. Siwek. Warszawa: PWN.
- Bał, M. (2012). *Wędrujące pojęcia w naukach humanistycznych. Krótki przewodnik*. Warszawa: Narodowe Centrum Kultury.
- Bańko, M. (red.). (2000). *Inny słownik języka polskiego PWN*, t. P–Ż. Warszawa: Wydawnictwo Naukowe PWN.

- Barker, Ch. (2005). *Studia kulturowe. Teoria i praktyka*, przeł. A. Sadza. Kraków: Wydawnictwo Uniwersytetu Jagiellońskiego.
- Bucholc, M. (2016). „Tłumacz jako agent nie-czytania”. *Stan Rzeczy*, 10, s. 340–341.
- Burszta, W.J., Jezierski, P., Rauszer, M. (red.) (2016). *Zwodnicze imaginarium. Antropologia neoliberalizmu*. Gdańsk: Wydawnictwo Naukowe Katedra.
- Czapnik, S. (2017). „Biurokrata czy intelektualista? O dylematach polskich politologów i politolożek”. *e-Politikon*, 22.
- Drelich, S. (2008). „Spiski i demony. Paranoiczna wyobrażenia polityków”. W: Sz. Wróbel (red.). *Światłocienie wyobraźni*. Poznań–Kalisz: Wydział Pedagogiczno-Artystyczny UAM, s. 189–202.
- Foucault, M. (2002). *Porządek dyskursu. Wykład inauguracyjny wygłoszony w Collège de France 2 grudnia 1970*. Gdańsk: Słowo/Obraz Terytoria.
- Frankfort-Nachmias, Ch., Nachmias, D. (2001). *Metody badawcze w naukach społecznych*, przeł. E. Hornowska. Poznań: Zysk i S-ka.
- Jusiak, J. (b.d.). „O poznawczych walorach spekulacji. Głos w dyskusji dotyczący głównych tez i filozoficznych założeń sformułowanych w artykule M. Miłkowskiego i R. Poczobuta «Czym jest i jak istnieje umysł?»”. *Diametros. Internetowy Serwis Filozoficzny*, <http://www.diametros.iphils.uj.edu.pl/serwis/?l=1&p=deb5&m=43&ii=119> (dostęp: 25.11.2017).
- Kaczmarek, B. (red.) (2001). *Metafory polityki* [T. 1]. Warszawa: Dom Wydawniczy Elipsa.
- Kaczmarek, B. (red.) (2003). *Metafory polityki*. T. 2. Warszawa: Dom Wydawniczy Elipsa.
- Kaczmarek, B. (red.) (2005). *Metafory polityki*. T. 3. Warszawa: Dom Wydawniczy Elipsa.
- Kaczmarek, B. (red.) (2013). *Metafory polityki*. T. 4. Warszawa: Dom Wydawniczy Elipsa.
- Karwat, M. (1980). *Podmiotowość polityczna. Humanistyczna interpretacja polityki w marksizmie*. Warszawa: PWN.
- Karwat, M. (2003). „O statusie poznawczym i zaletach metafor”. W: B. Kaczmarek (red.). *Metafory polityki*, t. 2. Warszawa: Dom Wydawniczy Elipsa, s. 16–34.
- Karwat, M. (2006). „Przedmiot badań politologicznych w świetle zasady aspektowości”. W: P. Bytniewski, M. Chałubiński (red.). *Teoretyczne podstawy socjologii wiedzy*. Lublin: Wydawnictwo Uniwersytetu Marii Curie-Skłodowskiej.
- Karwat, M. (2014). *Podstawy socjotechniki dla politologów, polityków i nie tylko*. Warszawa: Difin.
- Kmita, J. (1974). „Orientacje filozoficzne a dyrektywy metodologiczne”. *Studia Filozoficzne*, 8.
- Kmita, J. (1976). *Szkice z teorii poznania*. Warszawa: PWN.
- Kołodziejczak, M. (2009). „Hermeneutyka politologiczna – modele interpretacji w nauce o polityce”. W: M. Kołodziejczak (red.). *Hermeneutyka politologiczna. Na marginesie lektury Stevena Lukesa „Niezwyczajnie oświecenie profesora Caritata”*. Poznań: Wydawnictwo Naukowe Wydziału Nauk Politycznych i Dziennikarstwa UAM.

- Kowalska, M. (2008). „Nowoczesno-ponowoczesne perypetie wyobraźni”. W: Sz. Wróbel (red.). *Światłocienie wyobraźni*. Poznań–Kalisz: Wydział Pedagogiczno-Artystyczny UAM.
- Kuhn, Th.S. (2001). *Struktura rewolucji naukowych*, przeł. H. Ostromęck. Warszawa: Fundacja Aletheia.
- Markowski, A. (red.) (2000). *Nowy słownik poprawnej polszczyzny PWN*. Warszawa: Wydawnictwo Naukowe PWN.
- Mills, Ch.W. (2007). *Wyobrażenia socjologiczne*, przeł. M. Bucholc. Warszawa: Wydawnictwo Naukowe PWN.
- Minkner, K. (2017). „Polityczność teorii spiskowych a ich przewrotne znaczenie poznawcze. Analiza krytyczna i dialektyczna”. W: M. Mikołajczyk, M. Karwat (red.). *Politologii model krytyczny*. Prace Monograficzne Uniwersytetu Pedagogicznego w Krakowie, 810, s. 90–119.
- Mohr, R. (2008). „Miłość do rewolucji. O tym, co prawdziwe, a co fałszywe”. W: D. Cohn-Bendit, R. Dammann (red.). *Maj '68. Rewolta*, przeł. S. Lisiecka, Z. Jaskuła. Warszawa: Wydawnictwo Krytyki Politycznej.
- Myers, T. (2009). „Slavoj Žižek”. W: M. Kropiwnicki, J. Kutyla (red.). *Žižek. Przewodnik Krytyki Politycznej*. Warszawa: Wydawnictwo Krytyki Politycznej.
- Nagel, E. (1961). *Struktura nauki. Zagadnienia logiki wyjaśnień naukowych*, przeł. J. Giedymin, B. Rassalski, H. Eilstein. Warszawa: PWN.
- Nijakowski, L.M. (2002). „Analogia jako źródła innowacji w naukach społecznych”. W: T. Ciecierski, L.M. Nijakowski, J. Szymanik (red.). *Filozofia i nauki szczegółowe*. Warszawa: Koło Filozoficzne przy MISH [Międzywydziałowych Indywidualnych Studiach Humanistycznych] – Uniwersytet Warszawski.
- Nowak, A.W. (2016). *Wyobrażenia ontologiczne. Filozoficzna (re)konstrukcja form etycznych nauk społecznych*. Poznań: Wydawnictwo Naukowe UAM.
- Nowak, L. (1977). *Wstęp do idealizacyjnej teorii nauki*. Warszawa: PWN.
- Ostolski, A. (2008). „1968. Lekcja realizmu. Przedmowa do wydania polskiego”. W: D. Cohn-Bendit, R. Dammann (red.). *Maj '68. Rewolta*, przeł. S. Lisiecka, Z. Jaskuła. Warszawa: Wydawnictwo Krytyki Politycznej.
- Ozimek, M. (2016). „Czy politologia zaangażowana jest możliwa? Politolog(ia) jako zawód i obietnica”. W: B. Krzysztan, W. Ufel, M. Zieliński (red.). *Polityka/polityczność. Granice dyskursu*. Wrocław: Oficyna Wydawnicza Atut.
- Ozimek, M. (2017). „Wyobrażenia teoriopolityczna. Kilka uwag na marginesie książki *Rebelia i reakcja. Rewolucja 1905 roku i plebejskie doświadczenie polityczne*”. *Society Register*, vol. 1.
- Pierzchalski, F. (2013). „Dynamika układów pojęciowych”. W: Ł. Młyńczyk, B. Nitschke (red.). *Aspekty metodologiczne oraz teoretyczne w subdyscyplinach politologii*. Toruń: Wydawnictwo Adam Marszałek.
- Pierzchalski, F. (2017a). „«Peryferyjność» politologii przez pryzmat frustracji dwóch polskich socjologów”. *e-Politikon*, 22, s. 63–64.

- Pierzchalski, F. (2017b). „Wyobrażenia twórcza – o źródłach teoretyzowania w nauce o polityce”. *Teoria Polityki*, 1, s. 25–43.
- Pólya, G. (1993). *Jak to rozwiązać?*, przeł. L. Kubik. Warszawa: Wydawnictwo Naukowe PWN.
- Rauszer, M. (2016). *Homo frajer. Nieświadome wymiary kultury*. Gdańsk: Wydawnictwo Naukowe Katedra.
- Rubisz, L. (2013). „Neutralność jako kryterium naukowości politologii”. W: B. Krauz-Mozer, P. Ścigaj (red.). *Podejścia badawcze i metodologiczne w nauce o polityce*. Kraków: Księgarnia Akademicka, s. 167–169.
- Schmitt, C. (2000). „Pojęcie polityczności”. W: C. Schmitt. *Teologia polityczna i inne pisma*. Kraków: Znak, s. 191–250.
- Sobol, E. (red.) (1999). *Mały słownik języka polskiego*. Warszawa: Wydawnictwo Naukowe PWN.
- Sułek, A. (1999). „Pochwała metodologii”. *Przegląd Socjologiczny*, 48.
- Sułek, A. (2017). „Etnohistoria zagłady Żydów na prowincji. Lekcja dla badaczy społecznych”. Wykład gościnny ze Złotej Serii Wykładów Otwartych wygłoszony 17 maja 2017 r. na Uniwersytecie Opolskim. Opole.
- Szewczak, W. (2014). „Odkrywanie polityczności w politologii. Problemy, szanse, wyzwania”. W: E. Jurga-Wosik, S. Paczos, R. Rosicki (red.). *W poszukiwaniu polityczności*. Poznań: Wydawnictwo Naukowe Wydziału Nauk Politycznych i Dziennikarstwa Uniwersytetu im. Adama Mickiewicza.
- Sztompka, P. (2011). „Czy istnieje socjologia polska?”. *Studia Socjologiczne*, 2, s. 43–44.
- Walczak, M. (2011). „Intuicja jako typ poznania, wiedzy i dyspozycji”. *Zagadnienia Naukoznawstwa*, XLVII.
- Wasilewska, A. (2014). „Diagnoza i wspieranie myślenia twórczego – zaniedbany obszar edukacji wczesnoszkolnej”. *Polskie Towarzystwo Diagnostyki Edukacyjnej*, http://www.ptde.org/pluginfile.php/879/mod_page/content/6/Archiwum/XX_KDE/pdf_2014/Wasilewska.pdf (dostęp: 25.11.2017).
- Węc, K. (2008). „Fantazmatyczny świat podmiotu w psychoanalitycznej koncepcji Jacques’a Lacana”. W: Sz. Wróbel (red.). *Światłocienie wyobraźni*. Poznań–Kalisz: Wydział Pedagogiczno-Artystyczny UAM, s. 307–319.
- Zacher, L.W. (2008). „Wyobrażenia – orientacja prospektywna – kształtowanie przyszłości. Konstatacje, tezy, intuicje”. W: Sz. Wróbel (red.). *Światłocienie wyobraźni*. Poznań–Kalisz: Wydział Pedagogiczno-Artystyczny UAM, s. 331–335.
- Ziemiński, I. (2014). „Pochwała filozofii”. *Filo-Softja*, 26.
- Žižek, S. (2001a). *Przekleństwo fantazji*. Gdańsk: Wydawnictwo Uniwersytetu Gdańskiego.
- Žižek, S. (2001b). *Wzniosły obiekt ideologii*. Wrocław: Wydawnictwo Uniwersytetu Wrocławskiego.
- Žižek, S. (2008). *Lacan. Przewodnik Krytyki Politycznej*, przeł. J. Kutyla. Warszawa: Wydawnictwo Krytyki Politycznej.

Streszczenie

Tezą niniejszego artykułu jest wykazanie, że wyobraźnia w politologicznym, i – konkretniej – teoriopolitycznym, postępowaniu naukowym pełni ważną funkcję, nierzadko istotniejszą niż formalistycznie pojęta metodologia, a metodycznie użytkowana świadczy o wyrafinowaniu badawczym. Artykuł składa się z trzech części zawierających konkluzje. Pierwsza część obejmuje rozważania nad fenomenem wyobraźni i reasumpcję najistotniejszych z punktu widzenia tego wywodu wątków z *Wyobraźni socjologicznej* Charlesa Wrighta Millsa¹⁶. W ramach drugiej części rozpoznaję pragmatyczny wymiar wyobraźni w jej trzech użytkowych aspektach: potocznym, ideologicznym i naukowym. W trzeciej części natomiast wskazuję na pożytek płynący z wyjścia poza sztywne ramy metodologii – podkreślając, że sama procedura nie zaspokaja ambicji badacza dążącego do pogłębionej analizy, formułuję zarazem elementy cechujące wyobraźnię teoriopolityczną.

Słowa kluczowe: wyobraźnia, wyobraźnia socjologiczna, wyobraźnia teoriopolityczna, poznanie, teoria polityki

¹⁶ Kilka z zaprezentowanych tutaj wątków szczerzątkowo przedstawiałam w tekście: Ozimek, 2016, s. 41–69.